

JERZY SKARŻYŃSKI

ur. 1921; Uchanie



Miejsce i czas wydarzeń	Uchanie, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Uchanie, dwudziestolecie międzywojenne, Żydzi, stosunki polsko-żydowskie, handel, przyjaźń

Stosunki polsko-żydowskie w przedwojennych Uchaniach

Żyliśmy w środowisku żydowskim, było tysiąc Żydów, robiliśmy im figle, takim wybranym typom. Mieliśmy takie jakieś śmieszne postaci w tej gminie, to nieraz komuś figle robiliśmy. Jesienią wieczór szybko zapadał, arbuzy przynosiliśmy, wyjmowaliśmy pestki do suszenia, maski się robiło takie wycięte, ze świeczką w środku, stawialiśmy na przykład w uliczce takiej idącej do bóżnicy. Gwałt był jakąś chwilę, tośmy się śmiali, ot, mikrusy takie. Ale mieliśmy też kolegów, szczególnie pamiętam Moszka, z którym się wychowałem.

Uchanie łączyły nas z życiem żydowskim bezpośrednio. Byliśmy z rodzicami na weselu u córki rabiną, w Purim zawsze przynoszono do rodziców paczkę – piękny biszkopt upieczony przez panią rabinową, ze dwie pomarańcze, czekolada, ładny to był prezent, taki, czekaliśmy na to, bo pomarańcze tak prędko do Uchań nie przywożono. Z czekoladą też było trochę trudno, to był jednak luksus jedzenie czekolady w owym czasie.

W niedzielę konie jechały do kościoła słynnego uchańskiego na sumę ze wszystkich okolicznych wsi. Zjeżdżały się pod plebanią, tam taki duży plac był, konie się przypinało do drabin, dawało im się obrok, szli ludzie do kościoła się modlić. Po nabożeństwie wychodzili wszyscy z kościoła i udawali się na rynek. Szli do swoich znajomych żydowskich w te podcienia, tam były ławki wyciągane czy krzesła, niektórzy tam może jakiś poczęstunek mały serwowali, ale pijaństwa żadnego nie było, tylko siedzieli i gadki były. To było właśnie ciekawe, że były rozmowy, takie przyjacielskie rozmowy przez ten czas. Przecież to świadczy o tym, jak ci ludzie współżyli.

Tacy, którzy mieli blisko do Woli Uchańskiej, chodzili po jajka stale i przynosili te jajka, pamiętam jednego, lekko garbaty był, z dużym koszem chodził, koło gminy wychodził i te jajka przynosił do żydowskich sklepów. Miał koszyk cały i z nim już się rozliczali żydowscy sklepikarze. Albo gospodarz jak był przednówek to takie ćwierć worka, pół worka pierwszego omłotu na plecach niósł do swojego znajomego Żyda i

zostawiał mu, takie były rozliczenia. Zostawiał mu to zboże, nie wiem, co tam było, czy żyto, czy pszenica, i za to dostawał naftę, świece czy jakieś tam inne potrzebne mu towary, od soli poczynając. Ludzie żyli w normie jakiejś, majątkowej nawet, ten biedny chłop szedł do swojego Żyda. To była przyjaźń, ta przyjaźń nie musiała się okazywać ściskaniem, pocałunkami, nie, ale przyjechał gospodarz w niedzielę po sumie do niego, na ganku posiedzieli, pogadali, wypili ten kieliszek może mały. W ramach przyjaźni to się działo. A jak Żyd do niego przyszedł, bo miał tam interes, to też go posadził i poczęstował go tym samym. Musimy tak rozumieć w owych czasach właśnie sfery przyjaźni między społeczeństwem mieszanym.

Było jedno zezwolenie dla pana Chajwoli na prowadzenie wyszynku, sprzedaż alkoholu, niby z restauracją, bo właściciel był w legionach żołnierzem i dostał pozwolenie ekstra, bo na alkohol trzeba było mieć. I był drugi, Żyd, który miał sprzedaż alkoholu, bez restauracji, sklepik taki, na końcu, po lewej stronie rynku, bo był także w legionach żołnierzem. I dostał to pozwolenie na sprzedaż wódki. To też ciekawe jest, że potraktowany był tak samo jak pan Chajwola, to też świadczy o czymś.

Wszyscy Żydzi mówili po polsku, jedni lepiej, drudzy gorzej, to zależało od stopnia ich wykształcenia. Przecież ta młodzież, która już do polskich szkół chodziła, a był przymus szkolny dla Żydów także, chodziła z nami do szkoły, do klasy i tu się uczyli tego języka w sposób na tyle doskonały, co i myśmy go znali. Tak że w tym zakresie nie było jakichś historii, że Żyd uchański z chłopem uchańskim, czy poduchańskim, z Rozkoszówki się nie dogadali, bo ten po żydowsku, a ten po polsku. Nie. Tak że nie było żadnych sytuacji, żeby pobili jakiegoś Żyda za coś, nic podobnego – żaden Żyd nie zachowywał się tak, żeby być wrogiem jakiegokolwiek uchańskiej rodziny. Za Uchanie ja mogę zaręczyć – za okres, w którym tam byłem, a byłem do tego czasu, kiedy znikli Żydzi z Uchań, co było dużym przeżyciem w Uchaniach.

Data i miejsce nagrania	2016-06-10, Warszawa
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"